

OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Głosu Wąbrzeskiego“

Nr. 21.

Wąbrzeźno, dnia 28 maja 1925.

Rok II

Zielone



Święta!

Zielone Święta w uroku przybyły,
I ziemię całą nam w niebo zmieniły.
Jasno zielono, a dzień taki cichy,
Na łakach barwne rozkwitły kielichy.
Przez gaje, błonia, woń świeża powiewa,
„Zielone Świętki“ i ptaszek to śpiewa.

Zielone Święta! a ziemia olśniewa,
Urokiem czaru i piosnką rozbrzmiewa.
I szumią lasy i modlą się błonie,
A dusza ludzka w błękitcie gdzieś tonie.
Hej biją dzwony, by anielskie granie,
Lud rozmodlony... to Ducha Zesłanie.

Zielone Święta! o chodźcie wy dusze,
Dziś wasze porzucicie cierpień katusze.
Dziś się przemieńcie w dziwny urok miły,
Nabierzcie męstwa — zyciodajnej siły.
Duch was pociesza, łaskami daruje,
Co Chrystus założył — święcie zwiastuje.

Zielone Święta! niech serca wam płoną,
Niech woń świętości ze siebie dziś ronią.
Patrzcie! jak świece migocą miłością,
Duch naszą siłą i naszą radością.
W duchu znajdziecie swą szatę wesela,
Zielone Świętki! dzieło Zbawiciela.

Zielone Święta! to święto pociechy,
Porzuc o duszo męczące cię grzechy.
Proś Ducha Świętego o cnoty, łaski,
Abyś się wzniosła gdzieś w zaranne brzaski.
Jasno, zielono — hej wesole dzwony,
Zielone Święta! dziś lud rozmodlony.

Zielone Świątki.

Zielonemi Świątkami u nas nazywa się doroczną uroczystość kościelną Zesłania Ducha Świętego, należąca do świąt ruchomych i przypadająca w siedm tygodni po Wielkiejnocy, a więc w miesiącu maju lub czerwcu. Podwójna nazwa nie jest wyłącznym tej tylko uroczystości przywilejem, owszem, wiele innych główniejszych świąt dorocznych inaczej w języku kościelnym, a inaczej w mowie ludowej bywają nazywane. Przekazanie nam w różnych porach roku obchodzili pewne uroczystości, które z czasem złąły się ze świątami kościelnymi, a raczej przymieszały do nich dawne obrządk i zwyczaje.

Kościół katolicki naucza, że dom, w którym Duch Święty zstąpił na Apostołów, uważać należy za pierwszą świątynią chrześcijańską, w której św. Szczepan i inni dyakonowie święcenia kapłańskie przyjęli. W przeddzień Zielonych Świątek odprawia się w kościołach nabożeństwo takie, jak w przeddzień Wielkiejnocy; święci się też i wodę, a w dawniejszych wiekach chrześcijaństwa udzielano nowonawróconym podobnie, jak i w Wielką Sobotę, Chrztu Świętego. W pierwszy dzień uroczystości celebrujący kapłan podczas procesji zatrzymuje się w środku kościoła i wznosi hymn: „Veni Creator Spiritus”. (Przybądź Stworzycielu Duchu) w końcu zaś procesji tenże kapłan powtarza trzykrotnie słowa Ewangelii: „Accipite Spiritum Sanctum” (Przyjmijcie Ducha Świętego).

W uroczyste dni Zielonych Świątek ołtarze i kościoły przyozdabiane bywają kwieciami i majem zieleni. Zwyczaj ten był niegdyś ogólnym wśród słowian, którzy jak się zdaje — w ten sposób czcili wielką uroczystość wiosny i jej bożka Maja.

Prócz opisanych obrzędów kościelnych istnieją jeszcze inne zwyczaje ludowe, tym Świątkom właściwe.

Niektóre okolice, szczególnie na Powiślu, przechowały dawny zwyczaj wzajemnego oblewania mężczyzn i kobiet, a zwłaszcza chłopców i dziewcząt, zimną wodą o tem świadczy przysłowie: „do Zielonych Świątek można się lać wodą i w piątek”. W wielu okolicach włóścianie przylepiają na szyby okien tu i ówdzie liście z drzew; nadto sień, przyzbę i izby wyścielają tatarakiem. Zwyczaj ten jakoś niknie, a w wielu miejscowościach ograniczają się tylko na umajeniu świątyń Pańskich.

Zielone Świątki są świątami radosnymi, to też w wielu miejscowościach naszej Ojczyzny ludzie się bawią i radują, a zwłaszcza Warszawiacy odbywają istne pielgrzymki i przejażdżki na Bielany pod Warszawę, gdzie odbywa się zabawa ludowa i różne igrzyska. Tam wznosi się kościół Kamedułów, w którym w drugie święto jest odpust.

Na te radosne święta zasyłamy też naszym Młodym Czytelnikom szczerze życzenia pomyślności i wesela. Oby Duch przenajświętrzy złął na wszystkich najobfitsze łaski.



Pomyśl trzy razy, zanim co zrobisz, a nie będziesz żałował. Im więcej będziesz się uczył, łatwiej poznasz, jak mało umiesz. Ile razy otworzysz książkę zawsze skorzystasz.

Jedno zdanie człowieka wielkiego więcej nieraz mądrości zawiera, niż niejedno tomowe dzieło.



Kukułka.

(Dokończenie.)

Byliśmy bardzo ciekawi, jak gajówka potrafi wychować to przybrane dziecko i codzień odwiedzaliśmy tę ptasią rodzinę. Małe gajówki miały odrazu otwarte oczki, a skrzydełka pokryte puchem. Kukułczę zaś, było nagie i ślepe. Usadowiło się wygodnie w gniazdku, a przybrane swe rodzeństwo wypchnęło na sam brzeg. Gdy nadlecieli rodzice z pożywieniem, kukułczę otwierało dziobek tak szeroko i piszczalo tak głośno, że jemu najpierw dostał się pokarm. Powtarzało się to za każdym razem, gdy gajówki nadlatywały, tak że biedne ptaszyny piszczaly coraz żałośniej. Nie mogliśmy dłużej patrzeć na to, bo żal nam było małych ptaszek i odeszliśmy z tą myślą, że może wreszcie kukułczę się nasyci i pozwoli drugie nakarmić.

Drugiego dnia zastaliśmy bardzo smutny obrazek: oto dwa pisklęta gajówki leżały martwe na ziemi. Widać kukułczę wypchnęło je z gniazda, a samo porywało wszystkie kaski, przeznaczone dla tamtych. Wracając ze szkoły, znaleźliśmy znowu drugie dwie gajówki na ziemi, a w gnieździe siedziało samo kukułczę i otwierając dziób, ciągle krzyczało. Nadleciały stare ptaszki i pchały w rozwany dziób podrzutka wszystko, co znalazły. Zdawało nam się, że gajówki nie widzą swych małych dzieci — i całkiem zajęte były tem pozostałem największem. Przy nas przelatywały kilkakrotnie, niosąc w dziobie tłuste liszki. Choć nam smutno było widzieć taką niesprawiedliwość, jednak codziennie przychodziliśmy zobaczyć, jak żyje kukułka. Przez cztery czy pięć tygodni siedziała ona w gnieździe, karmiona ciągle przez małe gajówki. Urosła tak, że się w gnieździe zmieścić nie mogła i była prawie tak duża, jak gołąb, podczas gdy gajówki nie były większe niż wróble. W końcu wyszło kukułczę z gniazda i siadło na gałęzi, ale jeszcze nie mogło fruwać; przybrani rodzice znosili mu więc w dalszym ciągu liszki i owady. Po kilku dniach kukułka już całkiem dorosła, pofrunęła do lasu i kukała aż do jesieni. Wtedy ucichły wszystkie kukułki — zapewne pofrunęły do ciepłych krajów, bo nie miały co jeść u nas w zimie.

Od tej pory, gdy poznałem to małe kukułczę przestałem lubić kukułki, które tak niegodziwie pozbawiają życia małe ptaszęta. Jerzy powiada, że ojciec jego bardzo lubi kukułki, bo one jedne wyjadają te kosmate liszki które niszczą drzewa w lesie, karmiąc się ich liśćmi. Podobno inne ptaki nie jedzą tych liszek, bo ich włoski kłują w gardło. Kukułki są więc dla człowieka pożyteczne, ja jednakże ich lubić nie mogę.

Kukułeczka kuka w lesie,
Na wyniosłym buku;
Wietrzyk z boku głos jej niesie:
Kuku... kuku... kuku!

A chłopczyną, co szedł drogą,
Pyta przez swawolę:
„Długoż jeszcze mnie niebogo
„Będą męczyć w szkole?”

„Czy tak całe przejść ma życie,
„Jak dziś chwile płyną:
„Ucz się w wieczór, ślęcz o świecie,
„Nad nudną łaciną?”

Ptaka się rozśmiał na te słowa,
Małego nieuka —
Między liście główkę chowa,
I tak mu odkuka:

„Dziś trza własną sobie pracą,
„Zdobyć wszystko, wszędzie,
„A kto leniuch i ladaco,
„Z tego nic nie będzie!”

I kukała bez ustanku,
Drąc się do rozpuchu:
„Rachuj latka, mój kochanku!
„Kuku... kuku... kuku!”

Ten na cześć nie zasługuje,
Kto sam siebie nie szanuje.

Edward Webersfeld

3

Carscy bohaterowie.

Obrazek sceniczny w 1 akcie na tle powstania
z roku 1863/4.

(Ciąg dalszy)

Scena III.

Sulimirski, Marynia potem Władysław.

Sulimirski. Będzie pukanina! muszą natknąć
na siebie.

Marynia. Żeby tylko nie tu... blisko!

Sulimirski. Pod Dębniakami albo na Przymiar-
kach... a czy tam czy tu? pod samym prawie dworem.
Byle tylko Czachowski został w czas ostrzeżony...
inaczej! (składa ręce). Ostoń ich swą opieką Ojczy-
Przedwieczny!

Marynia. (klęka przed obrazem) Matko Przenaj-
świętsza! Ty która bronisz Jasnej Góry! otocz Twym
płaszczem biednych naszych braci! Nie daj im zginąć
marnie! Wybłagaj u Twego Syna zwycięstwo dla słusznej
sprawy! Jezu Chryste! rozpięty na krzyżu! zmiłuj się
nad nami! (nuci półgłosem) Święty Boże! Święty
Mocny! Święty a Nieśmiertelny! zmiłuj się nad nami!

Sulimirski. (przykłęka i powtarza z Marynią
cały ten ustęp. Gdy kończą wpada Władek)

Władek (w burce, przepasany skórzanym pasem
— rogatywka, wysokie buty — pałasz, ładownica —
karabin na rzemieniu), Ojczy, Maryniu!

Sulimirski. Marynia Władek!

Władek. (wesół) A Władek!

Marynia. (rzuca mu się na szyję) Władek!
zdrow... cały! a jak wygląda!

Sulimirski. (obejmując go). Opalony, zmężniały
żołnierz co się zowie. Opowiadaj jak i gdzie przebywacie?
ilu liczy wasz oddział?

Władek. Do tysiąca dwustu.

Sulimirski. Macie kawalerję?

Władek. Dwieście koni.

Sulimirski. A uzbrojenie?

Władek. Dwie kompanje strzelców ma belgijskie
sztuce, drugie dwie... dubeltówki... reszta... około trzystu
chłopa... z kosami.

Sulimirski. Byłeś chłopcze w ogniu?

Władek. Trzy razy! Pod Stefanowem, pod
Boryą i Ostrowcem?

Sulimirski. (obracając go) I jesteś zdrow... cały?

Władek. Bóg łaskaw! ustrzegł mnie dotychczas.

Sulimirski. Nie miałeś strachu?

Władek. W pierwszej potyczce, przed pierwszymi
strzałami... było mi jakoś... niewyraźnie, lecz po pierwszej
moskiewskiej salwie, która nie zrobiła nam żadnej
szkody... ani mi to nie było w głowie... kule świstały
sobie, a my naprzód sobie.

Sulimirski. Mówimy o wszystkim, a nie o tem
od czego należało rozpocząć. Co tutaj robisz? z czem
przybyłeś? sam, czy z liczniejszym rekonesansem?

Władek. Czachowski pchnął mnie jako obznaj-
mionego z okolicą na zwiady, gdzie i w jakiej liczbie
włóczy się w tych stronach Moskale. Maszerujemy na
Barzycę, gdzie koncentruje się Uszaków, żeby oskrzydlić
Czachowskiego. Jenerał chce ich uprzędzić i zanim się
zgrupują w większej liczbie, rzucić się po kolei na
mniejsze oddziały i tym sposobem wydostać się z pierś-
cienia, którym nas osaczają.

Sulimirski. (jakby przebudzony) Na rany Boskie!
Ucieszony twym widokiem, zapomniałem o wszystkim.
Moskale stoją jedną kolumną pod Dębniakami i Łysę
Górą a drugą kolumną okrążają Przymiarki.

Władek. (gorączkowo) Gdzie stoją? mówisz
ojczy!

Sulimirski. Pod Dębniakami.

Władek. Pod Dębniakami i? (C. d. n.)

Tam umieścić majątek, gdzie twoja ojczyzna.

Dla Polski.

(Dokończenie)

Ta okoliczność przyczyniła się do rozbudzenia niena-
wiści u Franka ku Niemcom, zarazem ale zacisnęła ona
węzły przyjacielskie pomiędzy Frankiem, a starym Skibą.
W tym też czasie poznał Franek jednego razu podczas
łowienia ryb nad rzeką polskiego żołnierza, pełniącego
straż nadgraniczną. Dużo się od niego rzeczy nowych
dowiedział. Jedną z takich była wiadomość o prze-
kradaniu się chłopaków pruskich do polskiego wojska.
Ta wiadomość najbardziej mu się podobała.

Oh! gdyby tak już miał odpowiedni wiek i matka
pozwoliła — onby zaraz rzucił się w wodę i popłynął
na stronę polską. Ale Franek, chociaż był dość fizy-
cznie rozwiniętym, to jeszcze szesnastego roku nie
ukończył i nie mógł w tym wieku być przyjęty do
wojska.

Lecz to jeszcze nienajgorsza, przecież we wojsku
może by się jednak na coś przydał. Najtrudniejsza
sprawa byłaby z matką, która napewno nie zgodziłaby
się na ten zamiar Franka.

Więc na razie, chociaż serce mu się rwało do
ureczywistnienia myśli, postanowił odłożyć je na
później i zadowolić się wiadomościami z gazety, jakiej
mu żołnierz za każdym spotkaniem dostarczał.

Zmierzchem zawsze, kiedy wszystko było zajęte
uprzętem na noc, wrywał się Franek i biegł z kłonią
w ręku ku rzece. Okoliczność pewna nad rzeką,
skłoniło go pewnego wieczoru do opuszczenia domu
pomimo wszystko. Był to ów pamiętny wieczór,
kiedy ulewa z grzmotem szalała na dworze. Franek
tego wieczoru przyszedł od rzeki zmoknięty do suchej
nitki. Od tego wieczoru pilnie załatwiał jakieś sprawy
ze starym Skibą. Zachowywał się dziwnie — był wciąż
zadumany.

Aż oto teraz widzimy go idącego w stronę polskiej ziemi zajętej już przez wojsko polskie, gdzie się spełnić mają jego marzenia — będzie żołnierzem polskim.

Tak Franek wciąż szedł boso po piaszczystej drożynie, kołyszając się z boku na bok. Kapelusze jego słomiany z wielkimi skrzydłami, podobny do rzeszota przechylał się w miarę kołysania się. Franek spojrzął ku niebu. Leniwie przesuwaly się chmurki, podobnie jak owego burzliwego wieczoru. Widok ich przywodzi Frankowi na pamięć cały obraz groźny — burzliwy z przed kilku dni. A więc rozszalała burzę, w czasie której wicher szarpie jego i jeszcze dwóch chłopaków, rozbierających się nad rzeką. Rozebrawszy się przepływają rzekę i rzucając mu słowa pożegnania: Do widzenia: Idę na żołnierza.

Przyszli z bardzo daleka — chcą być wskrzesicielami i obrońcami Polski. Chcą odbić jeszcze w szponach niemieckich znajdujące się Pomorze. Była to chwila rozstrzygająca w życiu Franka. Odtąd już nie mógł się oprzeć, chęci która już dawniej zrodziła się w jego duszy. Teraz już idzie stanowczo, za chwilę nie będzie widać wioski ukochanej. Obrócił się ostatni raz w tę stronę. Łza tęskności i żalu za matką, a zarazem szczęścia popłynęła mu po licu. Niech będzie co chce on już musi iść na szaniec Ojczyzny.

Dzwony we wsi wydzwaniały „Aniół Pański“ ludzie zbierali się powoli do udania się na spoczynek, a Franek szedł i szedł... Hefais.



Nie czas żałować róż, gdyż płoną lasy.



Rozmaitości.

Nowa statystyka Polski.

Polska dzieli się na 15 województw, 277 powiatów, 641 miast, 12,622 gmin i 2691 obszarów dworskich. Cały obszar państwa wynosi 388,328 km. kwadr., liczba ludności 27,192,600. Linja graniczna lądowa liczy 3,823 km., granica morska 137, razem 3960 km. Gęstość zaludnienia 70,3 głów na 1 km. kw.

Liczba inwalidów w Polsce wynosi 320000, czyli 1,2 na 100 ludzi. Mężczyzn wypada w Polsce 48 na 100 ludności, czyli jest o 2 proc. kobiet więcej. Najznaczniejsza liczba mężczyzn, do 15,3 proc. znajduje się w wieku 20 — 29 lat. Badania antropologiczne na podstawie miar popisowych przy poborze w latach 1874 — 1898 wykazały naogół, że w Polsce stają się coraz wyżsi, a przynajmniej w ciągu 24 lat przeciętna miara wzrostu zwiększyła się przeciętnie o 1 cm.

Szkół powszechnych posiada Polska 27,400, co czyni 7,1 na 100 km. kw. Na 1 szkołę przypada 2 nauczycieli, na tysiąc mieszkańców 118 uczniów, na jednego nauczyciela 156 uczniów. Analfabetów mamy na 100 rekrutów 29, Niemcy ani jednego. Szwecja również, Belgja 12, Rumunja 60. W szkołach wyższych posiada Polska największy z wszystkich krajów procent kobiet, bo 11,5 na 100 słuchaczy. We Francji studjuje na uniwersytetach 5 procent kobiet w Prusiech 2,3 procent, w Szwajcarii 7,8 procent. Najwięcej Polek zapisuje się na wydział filozoficzny (55,5 proc. ogółu studentów, a zatem więcej kobiet, niż mężczyzn), na medycynę 20,4 proc.

Przeważająca liczba ludności ziemskich żyje naturalnie z rolnictwa bo 65 procent, z przemysłu i górnictwa 14 procent, z handlu i komunikacji 8 proc. — Tylko na Śląsku przeważa zawód górnika i przemy-

słowca (48%). W Niemczech większość ludzi żyje z górnictwa i przemysłu (40%), podobnie w Anglii (58%) i w Szwajcarii (45 %) oraz w Stanach Zjednoczonych (34 %) Francja ma ludność przeważnie rolniczą (41 %).

Majątek narodowy Polski wynosi 88,410,000,000 franków złotych, z tego na głowę ludności przypada 3,250, Cyfry obliczono w roku 1922.

Na 100 hektarów obszaru Polski zajmują grunty orne 48,6, łąki 10,2, pastwiska 6,7, lasy 24,1, budynki, ogrody, drogi, wody i nieużytki razem 10,4. — Zniszczonych budynków było w Polsce 1,785,300, odbudowano z tego blisko dwie trzecie. Rozparcelowano w latach 1919—22 razem 375,400 hektarów ziemi.

Najdroższemu miastem polskiem pod względem kosztów utrzymania jest obecnie Warszawa, chociaż w roku 1914 Kraków, Lwów i Poznań były od niej znacznie droższe.

Zagadka Geograficzna.

ulożył: X. X.

Z następujących sylab utworzyć wyrazów 10, których początkowe litery czytane z góry na dół, utworzą imię i nazwisko założyciela harcerstwa na całym świecie.

Sylaby: a, du, la, ne, rja, pe, e, bar, o, ve, gie, gipt, ro, ne, lon, pa, li, kin, blin, pol, al, eu, wa, dyn, zue.

1. Miasto konfederackie.
2. Kraj w północnej Afryce.
3. Stolica Irlandji.
4. Kraj nad Nilem.
5. Miasto we Włoszech.
6. Stolica Chin.
7. Miasto historyczne.
8. Kraj leżący w południowej Ameryce.
9. Cześć świata.
10. Stolica Anglii.

Łamigłówa historyczna

nadesłał D. G. z W. B.

1. Poniżej podane litery ugrupować tak, by utworzyły: a) imię i nazwisko dowódcy Polaka, sławnego z wojen z XVII stulecia i trylogji Sienkiewicza, b) miasto historyczne na Wołyniu.

Litery: B, c, c, e, e, e, e, e, e, i, i, i, i, i, y, k, k, m, n, o, o, r, r, s, ś, t, W, w, z.

2. Niżej podane cyfry zestawzić tak, by podały ważną datę: dni, miesiąc i rok, stoczony największej bitwy w 17 wieku. Cyfry 223890 11566.

Rozwiązanie łamigłówki sylabowej z Nr. 16.

- | | | |
|-------------|---------------|--------------------|
| 1. Olej | 9. Iran | 17. Obraz |
| 2. Zapolska | 10. Czoło | 18. Sowa |
| 3. Sułtan | 11. Wacław | 19. Amur |
| 4. Rak | 12. Kos | 20. Kaftan |
| 5. Jajko | 13. Bąk | 21. Jezioro |
| 6. Noc | 14. Noskowski | 22. Konstantynopol |
| 7. Oh | 15. Koklucz | 23. Arabska |
| 8. Osika | 16. Pałac | 24. Sos |
| | 25. u | |

Jan Kochanowski z Czarnolasu.

Rozwiązanie nadesłali: Wiktorja Łuczakówna z Broniewa, Anna Rogaczewska z Grabowa, Józef Zielonka z Zwiniarza.